

OBDAROWANA...

Im dłużej kroczę drogą życia zakonnego, tym bardziej poznaję, że moje powołanie jest DAREM a ja jestem nieustannie OBDAROWYWANA...

Historia mojego życia to łańcuch wydarzeń, poprzez które Bóg działał w moim życiu. Pierwszym otrzymanym darem jest ŻYCIE. Otrzymałam je od Boga za pośrednictwem moich rodziców. Nie zaistniałam sama z siebie i każdego dnia za ten dar dziękuję. Następnie otrzymałam łaskę wiary – też za pośrednictwem moich kochanych rodziców, którzy zatroszczyli się o chrzest dla mnie, uczyli modlitwy, byli przykładem chrześcijańskiego życia, prowadzili mnie i rodzeństwo do Kościoła, uczyli modlitwy... Z dzieciństwa pamiętam wspólny różaniec w miesiącu październiku i uczestnictwo całą rodziną w nabożeństwie Gorzkich Żali.

Aby wprowadzić mnie na drogę powołania, Pan Bóg posłużył się także trudnymi wydarzeniami. Otóż, gdy miałam 13 lat, ciężko zachorował mój dziadek. Rodzice wraz z babcią opiekowali się nim w domu. My z bratem trochę pomagaliśmy. Wtedy pojawiła się myśl, by zostać pielęgniarką. Nikomu o tym nie mówiłam, a kiedy pod koniec szkoły podstawowej podjęłam decyzję, by pójść do Liceum Medycznego, wszyscy byli bardzo zaskoczeni.

Po pierwszej klasie poszłam z pieszą pielgrzymką do Częstochowy. Tam poznałam kleryków, którzy byli dla mnie przykładem radosnego oddania się Bogu. Potem ja zachorowałam i trafiłam do szpitala. Tam po raz pierwszy pojawiła się myśl, by być SIOSTRĄ nie tylko dla chorych, ale dla wszystkich ludzi. Tak powoli dojrzewało moje powołanie. Potem jeszcze świadectwo starszych koleżanek z rodzinnej miejscowości, które wstąpiły do zakonu. Wtedy to i ja zaczęłam szukać zgromadzenia zakonnego. Najpierw Siostry Benedyktynki w Staniątkach, ale ponieważ jest to zakon kontemplacyjny i nie mogłabym pracować zawodowo - jako pielęgniarka, poznałam, że to nie jest moje miejsce. Potem Zakon Bonifratrów w Świątnikach, gdzie Ojcowie pomagali „bliźniaczemu” Zgromadzeniu Sióstr Szpitalnych w pozyskiwaniu nowych powołań. Niestety, formacja do tego zgromadzenia odbywała się w Hiszpanii, co odczytam, że także tutaj nie jest moje miejsce. Szukałam dalej, a raczej Pan Bóg mnie prowadził i pojechałam na rekolekcje dla maturzystów do Gostynia. Tam poznałam Siostry Służebniczki Dębickie. Tam też rozpoznałam, że to jest to Zgromadzenie, gdyż siostry pracują jako pielęgniarki. Z taką decyzją powróciłam do domu. Zaczęło się wewnętrzne zmaganie, jak powiedzieć o tym rodzicom. Potem jeszcze dowiedziałam się, że istnieją 4 gałęzie Sióstr Służebniczek Maryi. Kiedy po raz pierwszy przyjechałam do Pleszewa, od razu poczułam, że tutaj jest mój dom... I taka była ostateczna decyzja: Sióstr Służebniczki Wielkopolskie. W Zgromadzeniu tym jestem już ponad 24 lat, a 21 lat pracuję jako pielęgniarka zawsze wśród ciężko chorych.

POWOŁANIE oprócz łaski życia i wiary jest trzecim darem, za który nieustannie dziękuję Bogu. On w swojej Opatrzności posłużył się dwoma trudnymi doświadczeniami – chorobą i śmiercią dziadka oraz moją chorobą – by mi objawić swój plan miłości wobec mnie. Wsłuchując się w Jego delikatne natchnienia, a także poprzez zewnętrzne znaki odnalazłam Zgromadzenie, gdzie jestem szczęśliwa żyjąc blisko Boga i służąc bliźnim.

s. M. Justyna s. M.